

ANNA PONIATOWSKA
Poznań

HISTORYCZNO-POLITYCZNE ASPEKTY DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH W LATACH 1922 - 1939

Po pierwszej wojnie światowej ponad milion Polaków na Śląsku, Warmii, Mazurach i Pograniczu znalazło się poza granicami państwa polskiego. W Westfalii-Nadrenii i Berlinie pozostało ponad 200 tys. polskich wychodźców, którzy w końcu XIX w. przywędrowali tu za chlebem.

W sierpniu 1922 r. powstał w Berlinie Związek Polaków w Niemczech — naczelna organizacja ludności polskiej zamieszkałej w Niemczech. 3 grudnia 1922 r. odbyło się pierwsze walne zebranie, na którym postanowiono 3 grudnia uznać za dzień powstania Związku. Tę datę wpisano do rejestru sądowego. 7 września 1939 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rzeszy poinformowało kierownictwo Związku Polaków o jego rozwiązaniu.¹

„Związek Polaków w Niemczech — czytamy w statucie — jest zrzeszeniem wszystkich Polaków zamieszkałych w Niemczech [...] Ma na celu zdobycie dla ludności polskiej w Niemczech pełnych praw mniejszości narodowych i obronę jej interesów ogólnych we wszystkich dziedzinach życia społecznego [...]”²

Na pierwszym walnym zebraniu nakreślono program pracy:

„[...] mniejszość polska winna otrzymać swoje szkoły publiczne. [...] Należy zalegalizować polskie szkoły prywatne wszelkich stopni. [...] Język polski winien być przedmiotem obowiązkowym w średnich uczelniach państwowych na Pograniczu. [...] W uniwersytetach w Berlinie, we Wrocławiu i w Królewcu należy stworzyć katedry języka polskiego. [...] Związek Polaków daje inicjatywę i popiera pod względem ekonomicznym zrzeszanie się członków w swych spółkach i bankach”.

Wydana tego dnia odezwa głosiła:

„My, którzy pozostaliśmy w Niemczech jako obywatele państwa niemieckiego, złączyć się musimy do wspólnej pracy, jeżeli nie chcemy utracić wiary ojczyźnej, języka polskiego, naszej kultury rodzimej”³.

¹ W. Wrzesiński, *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922-1939*. Poznań 1970, ss. 66-68; H. Szurgacz, *Likwidacja organizacji polskich na Opolszczyźnie w latach 1939-1941*. (W:) „*Studia Śląskie*”, t. IX, ss. 285-305.

² J. Baczewski, *Wspomnienia Warmiaka*. Warszawa 1961, ss. 297-300.

³ „*Dziennik Berliński*” 9 i 10 XII 1922.

Był to program walki o polskie ziemie autochtoniczne, o historyczną polską świadomość.

W obliczu nowej sytuacji polityczno-prawnej po traktatach wersalskim i mniejszościowym przed Polską pojawił się problem utrzymania polskości na Śląsku, Warmii, Mazurach, Powiślu.

U podstaw II Rzeczypospolitej leżały postanowienia traktatu wersalskiego. Ze strony rządu polskiego nie było oficjalnych wypowiedzi ani działań w kierunku korekty polskiej granicy zachodniej, jak to czynili Niemcy od dnia podpisania traktatu. Ale zarówno władze, jak i społeczeństwo — w pierwszym rządzie wielkopolskie — miały pełną świadomość historycznej łączności ze Śląskiem, Warmią, Mazurami i Powiślem. Walkę o polskość tych ziem uznały za swój narodowy obowiązek.

Rząd polski kompletnie zrujnowanego kraju nie mógł od razu podjąć aktywnej i planowej polityki wobec rodaków w Niemczech. Ale od początku istniała doraźna pomoc materialna i moralna ministerstw, partii, organizacji społecznych. Dotyczyło to w pierwszym rządzie oświaty; sprawę szkolnictwa i opieki nad Polakami w Niemczech poruszano w sejmie i prasie. Organizowano wiece domagające się od rządu polskiego pomocy rodakom za kordonem. Były to początkowo działania doraźne, nieplanowe, podejmowane często pod presją opinii społecznej lub z inspiracji osób związanych ze środowiskiem polskim w Niemczech. Nie obejmowały więc one całości zagadnienia a tylko te dziedziny, które wymagały natychmiastowej pomocy czy interwencji. W miarę jednak narastania niemieckich działań dyskryminacyjnych wobec Polaków, polityka Polski stawała się coraz bardziej planowa i aktywna.

Szczególnie wyraźnie zaczęły rysować się plany władz polskich wobec polskiej ludności autochtonicznej w latach 1925-1926, tj. od czasów powstania kongresów mniejszościowych w Genewie, zdominowanych przez Niemców i wyraźnie antypolskich, i przyjęcia Niemców do Ligi Narodów. Sprawy mniejszościowe przybrały teraz zasięg międzynarodowy, a polityka Polski stawała się coraz bardziej świadoma swoich zadań. Wiele polskich posunięć robionych było pod wpływem niemieckich działań agresywnych, ale coraz bardziej uświadamiano sobie w kraju, że zachodnia granica Polski, którą Niemcy traktowali jako *blutende Grenze*, była również krwawiącą granicą dla Polski. Świadczą o tym liczne wypowiedzi polityków, działaczy Związku Obrony Kresów Zachodnich, Polskiego Związku Zachodniego i innych organizacji, które coraz głośniej mówiły o polskości Śląska, Warmii, Mazur i Powiśla. O aktywnej i ofensywnej polskiej polityce świadczy podjęta na początku lat trzydziestych w okresie ciężkiego kryzysu w Polsce i Niemczech, akcja młodzieżowa prowadzona przez Związek Polaków w Niemczech — zakładanie polskich szkół oraz rozwój harcerstwa, or-

organizacji sportowych i młodzieżowych. Bez pomocy Polski Związek Polaków nie mógłby prowadzić tych prac w sytuacji presji germanizacyjnych, politycznych, ekonomicznych, w warunkach całkowitej ekonomicznej zależności od niemieckiego pracodawcy i niemieckiej administracji.

Działacze wielkopolscy od pierwszych dni obowiązywania traktatu wersalskiego uwagę społeczeństwa polskiego kierowali w stronę „kresów niewyzwolonych”.

W październiku 1924 r. w poznańskim ratuszu odbyło się zebranie miejscowych organizacji pod przewodnictwem wybitnego poznańskiego działacza, prezydenta miasta Cyryla Ratajskiego. Uchwalono rezolucję wzywającą rząd polski do opieki nad Polakami w Niemczech, do starań o międzynarodową ochronę ich praw i postanowiono zorganizować 30 listopada „Dzień Kresów Niewyzwolonych”⁴. W 1925 r. przy poparciu wszystkich klubów poselskich, przygotowywano w sejmie grunt do stworzenia specjalnej komisji dla spraw granic zachodnich, co nie doszło do skutku.⁵ Podobnych akcji było dużo. Wiele pisała o tym prasa poznańska i wielkopolska.

Plany pracy dotyczące utrzymania świadomości narodowej na Śląsku, Warmii, Mazurach i Powiślu po przewrocie majowym zaczęto przekuwać w konkretne i systematyczne działania. Już w lipcu 1926 r. kierownicy życia polskiego w Niemczech, Jan Baczewski i Jan Kaczmarek, zostali przyjęci przez marszałka Piłsudskiego i zreferowali mu potrzeby Polaków w Niemczech. Na żądania Baczewskiego, domagającego się pomocy gospodarczej dla Warmii i Mazur, obecny na tym spotkaniu Eugeniusz Kwiatkowski, podówczas już minister przemysłu i handlu, oświadczył, że „zagadnienie to jest dla rządu równie ważne, jak zagadnienie armii”⁶. Na wielu sesjach i komisjach sejmowych mówiono o Polakach w Niemczech.

Szczególnie wiele akcji inicjował Związek Obrony Kresów Zachodnich. We wrześniu 1931 r. kierownictwo Związku pisało do Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego, że „w swojej programowej pracy wśród Polaków poza kordonem granicznym zwraca dużą uwagę na młodzież w tym głębokim przekonaniu, iż ona zadecyduje w przyszłości o utrzymaniu dla Polski ziem dotąd niewyzwolonych”. Podobnych wypowiedzi złożyło również wiele osób oficjalnych, jakkolwiek nieoficjalnie.

⁴ „Kurier Poznański” 21 X, 3 XII 1924, 30 listopada 1924 r. na wiecu w Poznaniu wezwano rząd do udzielenia pomocy Polakom na Powiślu, Warmii, Mazurach, Śląsku Opolskim.

⁵ Archiwum Państwowe w Poznaniu (APP), Polski Związek Zachodni (PZZ), nr 105, ss. 24 - 25.

⁶ APP, PZZ, nr 105, ss. 54 - 55.

Na konferencji konsulów polskich w Berlinie w 1933 r. poseł Alfred Wysocki powiedział:

„W Niemczech z naszego punktu widzenia nie powinno być kwestii 'mniejszości polskiej', bo na głównych terenach graniczących z Polską, jakie nas interesują, tj. w południowej części Prus Wschodnich i na Śląsku Opolskim, ludność polska nie jest w mniejszości, a w większości. Stawia to sprawę polską w Niemczech na płaszczyźnie nie kulturalno- czy proceduralno-mniejszościowej, a terytorialnej. [...] Kwestia istnienia czy nieistnienia zagadnienia polskiego wewnątrz Rzeszy jest równoznaczna z ewentualną korekturą w przyszłości granic Polski na naszą korzyść czy szkodę”⁷.

To mówił przedstawiciel rządu polskiego. Podobną myśl wyraził ambasador Józef Lipski, również do konsulów polskich w Berlinie w 1937 r. Powiedział:

„I tu ze specjalnym naciskiem podkreślam, że sprawa polska w Niemczech nie jest zagadnieniem czysto mniejszościowym, choć w takie formy usiłują ją wtłoczyć Niemcy. Jest to w rzeczywistości sprawa prawie półtora miliona autochtonicznej ludności polskiej, zamieszkałej na terenach przygranicznych polskich i ludności polskiej na terenach emigracyjnych, w której należy podnieść ewentualnie rozbudować świadomość narodową, ściśle powiązać jej los z losem narodu polskiego, wzmacniając przez to bezpieczeństwo i zapewniając możliwości rozwojowe państwa polskiego”⁸.

Niemcy odczuły nowy ład polityczny w Europie, jako wielką niesprawiedliwość. Wielu niemieckich polityków i mężów stanu wzywało do walki przeciw „dyktatowi wersalskiemu”.

Demokratyczne ustawodawstwo konstytucyjne Republiki Weimarskiej, miało gwarantować równouprawnienie wszystkim obywatelom państwa niemieckiego. Atmosfera odwetu i aktywna polityka rewizjonistyczna, jaką zaczęto realizować wobec Polski na drugi dzień po podpisaniu traktatu wersalskiego, ograniczała a często wręcz uniemożliwiała Polakom korzystanie ze swobód obywatelskich.

W miarę jak Niemcy zyskiwały coraz mocniejszą pozycję na arenie międzynarodowej, działania w kierunku likwidacji Polaków w Niemczech były starannie i wszechstronnie opracowywane.

Istnienie tak licznej polskiej ludności autochtonicznej często krępowało posunięcia rządów Republiki Weimarskiej na forum międzynarodowym. Chodziło tu przede wszystkim o mniejszość niemiecką w Polsce. Zgodnie z założeniami polityki Republiki Weimarskiej i potem III Rzeszy, polska ludność na Śląsku, Warmii, Mazurach i Pograniczu miała

⁷ Archiwum Akt Nowych, Warszawa (AAN), Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie (ARPB), nr 1873, ss. 137 - 184.

⁸ AAN, ARPB, nr 1880, ss. 159 - 167.

być zgermanizowana, miała zniknąć z niemieckich statystyk ludnościowych. Temu celowi służyły spisy ludności, w których wyodrębniono jako osobne grupy Kaszubów i Mazurów. Temu celowi służyły zmiany w ordynacji wyborczej do parlamentu Rzeszy i sejmu Prus. Temu również służył program pomocy dla wschodu (*Osthilfe*), bez której drobni rolnicy nie mogli utrzymać swoich gospodarstw; nie mogli z niej korzystać członkowie polskich organizacji i rodzice, których dzieci chodziły do polskich szkół.

Ataki na Polaków w Niemczech nasilały się szczególnie od 1929 r., tj. od uchwalenia ordynacji szkolnej w grudniu 1928 r., zezwalającej na otwieranie polskich szkół prywatnych. Antypolską kampanię prowadził rząd, administracja terenowa, kościół i rozliczne organizacje społeczne, nie mówiąc już o ostrym nadzorze policji, któremu poddane było całe polskie życie organizacyjne od powstania Republiki Weimarskiej. Do tej pory rządy Republiki starały się zachować pozory zgodności swoich posunięć z konstytucją i prawem. Po objęciu rządów przez partie prawicowo-centrowe w 1930 r. przybrało to formy różnych szykan, których nie starano się nawet pozorować przepisami administracyjnymi.

Rok 1933 zapoczątkował nowy etap w polityce mniejszościowej Niemiec. W faszystowskiej strukturze prawno-politycznej podmiotem życia publicznego mógł być tylko Niemiec. O tym, kto ma być Niemcem, decydowały zgodnie z faszystowską teorią — czynniki obiektywne: rasa i związki krwi. Trzecia Rzesza miała być państwem czysto niemieckim; dla obcych narodowości nie było w nim miejsca. Z programu rasistowskiego wyrastał plan likwidacji polskich skupisk, w pierwszym rzędzie na terenach autochtonicznych. Korzenie tego planu sięgały pierwszych dni Republiki. Wbrew teorii o czystości rasy, Polacy mieli zostać także włączeni do niemieckiej wspólnoty narodowej. Temu służyło prawo hitlerowskie, system opieki nad młodzieżą, spisy ludności, a zgodnie z ustawą o zagrodach dziedzicznych polscy chłopcy na Śląsku, Warmii, Mazurach i Pograniczu byli też źródłem krwi niemieckiej, pod warunkiem że nie przyznawali się do polskiego pochodzenia.

Z punktu widzenia ZPwN rok 1933 nie wprowadził zasadniczych zmian w polityce mniejszościowej wobec ludności polskiej. Niewiele też różniły się metody walki i taktyki likwidacji. Zmienione zostały hasła i jawność działań. Były to różnice formalne. Istotne elementy pozostały te same. W taktyce i strategii obu okresów nie zmieniły się cele walki z Polakami, tj. ich likwidacja.

Związek Polaków w Niemczech od chwili powstania koncentrował swoją uwagę na terenach autochtonicznych. W miarę narastających presji germanizacyjnych wobec tych ziem wychodźstwo nabierało szczególnego znaczenia. Miało spełniać swego rodzaju funkcje służebne wobec

ludności autochtonicznej. Specjalna rola wyznaczona została „polskiemu Berlinowi”. W Berlinie, gdzie Polacy mniej byli narażeni na prześladowania, mieli być przygotowywani działacze z wychodźstwa do pracy w środowiskach autochtonicznych. Potrzebne więc tu były prężne i silne polskie organizacje.

Dla pełnego zrozumienia i właściwej oceny trudów pracy Związku Polaków w Niemczech nie można pominąć procesów w świadomości narodowej Polaków w Niemczech, jakie dokonywały się na przełomie XIX i XX wieku. Nie bez znaczenia dla pracy Związku były tradycje w jakich wyrosli jego twórcy oraz podłoże społeczno-narodowe, na którym przyszło im działać.

Z powszechnym zainteresowaniem oglądaliśmy niedawno film „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy”. Był to film o polskiej myśli organicznej w pruskim zaborze, o „wojnie” ekonomicznej, moralnej, religijnej przeciwko państwu, które środkami prawnymi oraz polityczną i ekonomiczną przemocą chciało zniszczyć polską świadomość, zgermanizować Polaków na polskiej ziemi.

Związek Polaków w Niemczech stworzyli ludzie tej „wojny”, ludzie tego dziedzictwa dobrego i złego. Atmosfera tego okresu kształtowała postawy Polaków, postawy lojalności wobec króla Prus, ale i wierności wobec języka, tradycji i polskich zwyczajów. Doświadczenia nabyte z „najdłuższej wojny” w domu, kościele, szkole, w życiu społecznym pozwoliły współżyć polskiej świadomości historycznej z pruskim obowiązkiem obywatelskim.

Jeszcze w kwietniu 1918 r. polskie organizacje w Berlinie wzywały Polaków do ofiarności na rzecz pożyczki wojennej w Niemczech, do wypełnienia obowiązku wobec Hindenburga, który — jak pisał „Dziennik Berliński” 14 kwietnia 1918 r. — stworzył

[...] „podwaliny dla szczęścia i wolności ciemionych ludów [...] Czyż nie powinniśmy się zrównać w ofiarności z naszymi współobywatelami niemieckimi?”.

I ta sama gazeta, w tym samym czasie występowała przeciwko tworzeniu partii politycznych na wychodźstwie, ponieważ nieprzyjazne stanowisko narodu i rządu niemieckiego „zmuszało nas, Polaków, do silnego wewnętrznego zespolenia, by bronić naszych dóbr narodowych”.⁹

Tak myśleli Polacy w Berlinie, podczas gdy na Warmii przygotowywano się do plebiscytu, na Śląsku do powstań, a górnicy z Westfalii-Nadrenii organizowali z gotowym programem politycznym i społecznym powrót do kraju z całym dorobkiem finansowym, by w Polsce budować demokratyczny ustrój społeczny. Ci sami ludzie, którzy wczoraj

⁹ „Dziennik Berliński” 26, 27, 28 IV 1918.

zbierali na pomoc Hindenburgowi, dziś zbierali na polską armię, werbowali ochotników do polskiego wojska, do powstań śląskich i wielkopolskiego. Żyli w euforii niepodległości i niecierpliwej chęci powrotu do kraju. Nie wszystkim było to dane.

Pozostali w Niemczech Polacy przeżywali głębokie rozczarowania. Nie mogli wrócić do kraju, ale też nie chcieli żyć w getcie społecznej niższości. Ich świadomość narodowa była nieustannie i niebezpiecznie atakowana przez wrogą propagandę nacjonalistyczną. Równocześnie codzienność podważała społeczne wartości polskiej świadomości narodowej. Życie w Niemczech stabilizowało się. Opłacało się nie okazywać swojej polskości. Dawało to lepsze warunki egzystencji i przyszłość dzieciom.

W antypolską propagandę nacjonalistyczną aktywnie włączyło się niemieckie duchowieństwo. Było to szczególnie groźne. Polacy, głęboko przywiązani do wiary katolickiej, mieli bezkrytyczny stosunek do księży. Wzrastająca obojętność narodowa u znacznej części polskiego społeczeństwa i powszechna znajomość języka niemieckiego, który dla większości polskiej młodzieży chodzącej do niemieckich szkół był językiem codziennego użytku, nie budziły sprzeciwu rugowania języka polskiego z kościoła i obrzędów religijnych. Wielu rezygnowało z polskości, by żyć bez wewnętrznych i zewnętrznych konfliktów.

Na takim gruncie świadomości narodowej Związek Polaków w Niemczech budował swoje zręby organizacyjne, podjął walkę o polskość polskich terenów autochtonicznych w wyjątkowo skomplikowanych warunkach politycznych — w kraju i za granicą. Związek przyjął na siebie obowiązek reprezentowania Polaków wobec władz niemieckich i obronę ich interesów i praw narodowych. Dla realizacji swoich planów chciał wciągnąć i zaktywizować całą polską społeczność w Niemczech i wszystkie polskie organizacje. Potrzebna była do tego nowa polityka, nowe formy organizacyjne, nowe metody pracy, które z jednej strony zahamowałyby proces depolonizacji słabych i biernych i wciągnęły ich w orbitę swoich wpływów, a z drugiej ukazały aktywnym działaczom nowy sens nowej roboty.

W ramach planów ujednoczenia i zintensyfikowania działań narodowych wszystkich polskich środowisk i organizacji kierownictwo Związku opracowało w 1927 r. tzw. „kalendarz pracy”. Zgodnie z programem, każdy miesiąc był poświęcony innym zadaniom¹⁰. Marzec, np. był mie-

¹⁰ Miesiąc styczeń przeznaczony został na propagandę Związku Polaków w Niemczech i werbunek członków, luty — czytelnictwu i prenumeracie polskiej prasy, książkom, kursom kulturalno-oświatowym, marzec — „Wierze Ojców Naszych”, życiu religijnemu, polskim nabożeństwom, katechizacji dzieci, kwiecień — młodzieży i jej organizacjom, maj — sportom, czerwiec — matce i dziecku, li-

siącem „wiary ojców naszych”. Miał to być miesiąc modlitwy i agitacji na rzecz języka polskiego w kościele, polskich towarzystw religijnych szczególnie wśród młodzieży. Dopominając się o prawa w kościele, Związek wysyłał memoriały do biskupów niemieckich i nuncjusza papieskiego, zorganizował pielgrzymkę do Rzymu, by tam przedstawić swoje położenie. Tę walkę o język polski w kościele, o pieśń polską w czasie nabożeństwa, o przygotowanie dzieci po polsku do pierwszej spowiedzi Związek musiał prowadzić bardzo ostrożnie, by nie być posądzonym o wrogość wobec kościoła katolickiego.

Walka o język polski w niemieckim kościele katolickim była walką o polskość. Obrona polskiej mowy w praktykach religijnych była obroną polskiej świadomości narodowej. Szczególna była tu rola księży. Kler niemiecki wykorzystywał przywiązanie Polaków do kościoła, umiejętnie stawiał wiarę przed narodowością. Puczano wiernych, że Pan Bóg zna wszystkie języki, a ważna jest tylko modlitwa.

Stanowisko księży, którzy w większości byli związani z niemiecką partią *Centrum*, było szczególnie niebezpieczne w kampaniach przedwyborczych do niemieckich organów ustawodawczych. Propaganda *Centrum* stawiała się wtedy bardzo agresywna. Stanowiło to duże zagrożenie dla polskich list wyborczych. W tę akcję włączali się niemieccy księża, którzy z ambon grozili karami piekielnymi tym, którzy nie będą głosować na niemiecką listę *Centrum*. Wykorzystywano bezkrytyczną wiarę kobiet, niejednokrotnie domagając się od członków ZPwN relacji z zebrani. Wiele kobiet, nie chcąc wchodzić w kolizję uczuć narodowych i religijnych, przestawało chodzić na zebrania polskich organizacji. Mimo woli zrywały kontakt z polskością. Zagrożone było najmłodsze pokolenie Polaków przez wychowawczy wpływ matki. Dlatego też Związek poświęcał dużą uwagę społecznej aktywności kobiet.

Szczególnie w ostatnich latach wiele troski Związek okazywał sprawie „wiary ojców naszych”, szukając tu tamy germanizacji. Na posiedzeniu Rady Naczelnej Związku Polaków w Niemczech we wrześniu 1931 r. postanowiono: „w szczególności rozszerzyć trzeba opiekę nad sprawami religijnymi ludności polskiej [...]” Postanowiono wówczas powołać „Wydział Opieki Religijnej, który zajmie się obroną praw ludności polskiej w kościele”. W 1932 r. podjęto starania o polski kościół w Berlinie z dwoma księżmi. W 1933 r. omawiano na posiedzeniu Rady Naczelnej Związku „utworzenie w ramach wrocławskiej prowincji koś-

piec — pieśni polskiej, chórom, sierpień — był miesiącem wakacyjnym, we wrześniu propagowano wychowanie społeczne, w październiku — akcje charytatywne, w listopadzie — sprawy związków zawodowych, w grudniu — oszczędzanie i propagowanie spółdzielczości.

cielnej diecezji opolskiej z biskupem Polakiem na czele, oraz polskiej akademii duchownej"¹¹. Był to problem na skalę zagrożenia narodowego. Plany te nie mogły być zrealizowane w hitlerowskim systemie totalitarnym.

Zachowanie języka polskiego, polskiej kultury i polskich tradycji przez ludność polską w Niemczech było faktem o doniosłości narodowej i politycznej. Dlatego niezmiennie było zaangażowanie Związku w sprawy oświaty i szkoły polskiej. Podejmowano działania we wszystkich możliwych kierunkach. Organizowano biblioteki, odczyty o tematyce historycznej i współczesnych osiągnięciach gospodarczych i politycznych Polski, kontakty z ludźmi nauki i kultury z Polski. Ze szczególną troską pielęgnowano religijną i świecką pieśń polską.

Sprawą największej wagi były polskie szkoły. Otwierano je w sytuacji, kiedy nie było lokali szkolnych, podręczników i nauczycieli i trzeba było walczyć o każdego polskiego ucznia.

Po uchwalonej w grudniu 1928 r. w sejmie pruskim ordynacji dotyczącej szkolnictwa polskiego, polityka Związku Polaków w Niemczech wymagała nowych decyzji i nowej taktyki.

W 1929 r. rozpoczęto budowę polskich szkół prywatnych na terenach autochtonicznych. Wymagało to dużych kosztów finansowych, których sama ludność polska pokryć nie mogła, tym bardziej że ci, którzy zdecydowali się posyłać dzieci do polskich szkół, byli ekonomicznie dyskryminowani przez niemiecką administrację. Rozpoczęła się trudna walka o polską młodzież, o przyciągnięcie jej do polskich szkół i organizacji, o wydostanie jej spod niemieckich wpływów. Wymagało to nie tylko funduszy, ale też bardzo sprawnej organizacji, którą można by było przeciwstawić niemieckiemu szkolnictwu i niemieckim organizacjom młodzieżowym. Było to zadanie niezwykle trudne zważywszy na ustrój państwa, w którym to się działo. Ani polskie szkoły, ani organizacje nie mogły być konkurencyjne w stosunku do doskonale zorganizowanych niemieckich, przy czym wszystkie środki nacisku ekonomicznego i administracyjnego skierowane zostały przeciwko powstającemu polskiemu szkolnictwu.

Jednak możliwość otwierania szkół polskich w Niemczech wzbudzała duże nadzieje na odrodzenie narodowe. W 1931 roku otwarty został w Berlinie bank „Unia”, który nieoficjalnie miał finansować rozwój polskiego szkolnictwa i akcję oświatową wśród młodzieży. W 1932 roku otwarto w Bytomiu pierwsze polskie gimnazjum, drugie w 1937 r. w Kwidzynie.

Jak się jednak wkrótce okazało, nadzieje Polaków były płonne. Nie-

¹¹ AAN, ARPB, nr 2103, ss. 93 - 94, 104, 105, 107.

które szkoły musiano zamknąć. Nie było w nich uczniów. Istniały uzasadnione obawy, że w latach następnych nie będzie dostatecznej ilości uczniów do dwu polskich gimnazjów, które miały kształcić polską inteligencję. Związek Polaków w Niemczech widząc niemożność utrzymania szkół na terenach autochtonicznych, podjął w 1937 r. próbę otwarcia polskiej szkoły prywatnej w Berlinie, zakładając, że dzieci, rodzice i szkoła będą tu mniej narażone na prześladowania. Miała to być szkoła dla dzieci z wszystkich terenów Niemiec. Była już lista 150 uczniów w wieku od lat 6 do 12. Był upatrzony na ten cel trzypiętrowy budynek, w którym miała się mieścić sześcioddziałowa szkoła i przedszkole. Otwarcie miało nastąpić w kwietniu 1939 r.¹²

Polskich szkół w Niemczech utrzymało się niewiele. W rękach Niemców były wszystkie nici nacisku ekonomicznego, politycznego i społecznego. Rodzice, którzy zdecydowali się posyłać swoje dzieci do polskiej szkoły, byli narażeni na utratę pracy, pozbawiani kredytów rolniczych i wszelkiej pomocy. Szkół polskich było więc niewiele i dzieci w nich niewiele, ale fakt, że ostatnie polskie szkoły w Niemczech zostały zamknięte w 1939 r. miał znaczenie moralne i daje świadectwo wysiłków ludzi związanych z tą dziedziną polskiej pracy.

Walka o młodzież była bardzo nierówna. Związek Polaków nie mógł konkurować z atrakcyjnością form organizacji niemieckich. Szczególnie w latach hitlerowskich, kiedy to rząd dawał młodzieży szerokie możliwości wyżycia się i zaspokojenia swoich ambicji.

Hitlerowskim systemem wychowawczym objęte zostało całe młode pokolenie bez względu na narodowość. Szczególną wagę w Niemczech przykładano do rozwoju sportu. Związek Polaków w Niemczech podjął próbę rozwoju polskiego sportu. Rzucił hasło — *Przez sport do świadomości narodowej*. Gdzie to było możliwe — zakładano kluby sportowe, nie mogły one konkurować z niemieckimi; potrzebne do tego były boiska i sale ćwiczeń, a o to było Polakom coraz trudniej. Mimo to drużyny piłki nożnej istniały, choć nie były liczne.

W tej trudnej walce o młodzież ZPwN postawił na harcerstwo. Do zajęć harcerskich wprowadzone zostały imprezy gimnastyczno-sportowe. Odbywały się one pod hasłem: *Czuwaj dla polskości*. W 1930 roku było w Niemczech 380 harcerzy, w 1939 było ich prawie 3 tysiące¹³.

Trzeba mieć wiele wyobraźni, by ocenić wysiłek młodych ludzi, którzy doprowadzili do tego sukcesu. A był to niewątpliwie sukces, biorąc pod uwagę fakt, że działo się to w atmosferze narastającej dyskrymina-

¹² AAN, ARPB, nr 1933, ss. 18-22, nr 1815, s. 94.

¹³ A. Poniatowska, *Harcerstwo polskie w Berlinie w latach 1933-1939*. (W.) *Wychodźstwo a kraj*. Warszawa 1981, s. 133.

cji Polaków — od 1937 r. nie wolno im było nosić mundurów, a ich zbiórki odbywały się prawie konspiracyjnie.

Działania na rzecz młodzieży i oświaty wspomagały polskie banki i spółdzielnie. Ogromna była ich rola przede wszystkim na terenach autochtonicznych. Dzięki polskim spółdzielniom wiele polskich gospodarstw pozostało w polskich rękach.

Szczególnej wagi zagadnienia te nabierały od czasu uchwalenia ordynacji szkolnej na terenach Warmii, Mazur i Powiśla. Wiele polskich szkół z braku odpowiednich pomieszczeń lokowano w budynkach bankowych i banki finansowały ich utrzymanie. Berliński bank „Pomoc” zakupił od wydawnictwa „Katolika” w Bytomiu budynek, w którym otwarte zostało gimnazjum polskie. Natomiast „Bank Słowiański” był właścicielem budynku gimnazjum w Kwidzynie i nieruchomości w Raciborzu, gdzie miało stanąć gimnazjum żeńskie.

„Bank Słowiański” otwarty został w Berlinie w 1933 r. jako bank centralny dla wzmocnienia polskich spółdzielni¹⁴.

W grudniu 1938 r. na sejmiku spółdzielni polskich w Niemczech we Wrocławiu Stefan Szczepaniak, prezes Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech, powiedział:

„Do bojkotu przeciwko naszym spółdzielniom bankowym i rolniczo-handlowym zmobilizowano cały aparat *Bund Deutscher Osten*. Naszym spółdzielniom rolniczo-handlowym nie wolno sprowadzać nasion i innych produktów z Polski. [...] Trzeba mieć naprawdę mocne nerwy, aby tę robotę mimo wszystko kontynuować”¹⁵.

Mimo wszystko tę robotę prowadzono do ostatniego dnia, do likwidacji polskiego życia organizacyjnego.

Mówiąc o wysiłkach organizacyjnych Związku Polaków w Niemczech na podkreślenie zasługuje Kongres Polaków w Niemczech.

3 grudnia 1937 r. miało 15 lat od powstania Związku Polaków w Niemczech. Z tej okazji Rada Naczelna Związku wydała odezwę, w której stwierdziła: „Lud polski w Niemczech nie chce i nie może zrzec się samoistnego bytu narodowego”¹⁶.

6 marca 1938 r. przybyło do Berlina około 5000 Polaków ze wszystkich stron Niemiec, demonstrując swoją polskość przez regionalne stroje i znak Rodła. Na Kongres przyjechała reprezentacja Polonii z krajów Europy i obu Ameryk. Liczne były delegacje z Polski. Swego przed-

¹⁴ K. Pietrzak-Pawłowski, *Spółdzielczość polska na Ziemiach Zachodnich i Północnych. 1918 - 1939*. Warszawa 1967, s. 242.

¹⁵ „Polak w Niemczech” nr 1/1939, s. 30.

¹⁶ *Polactwo Walczące*. Berlin 1938, s. 36.

stawiciela wysłał również prymas kardynał August Hlond. Byli przedstawiciele Światowego Związku Polaków. Kongres miał podnieść ducha Polaków w Niemczech, pokazać ich zwartość i liczebność. Miało to szczególne znaczenie przed mającym się odbyć w maju 1939 r. spisem ludności w Niemczech. Rząd Hitlera wyraził na to zgodę, wykorzystując ten fakt do propagandy o liberalizmie i tolerancyjności wobec mniejszości narodowych.

Wysiłek włożony w zorganizowanie Kongresu jest trudny do wyobrażenia. Przekonać sterroryzowanych psychicznie i fizycznie ludzi do oficjalnego przyznania się do polskości na rok przed spisem ludności, kiedy presje na Polaków były szczególnie silne, nie było łatwo. Liczyć można było na tych, którzy — pod pokrywką narodowej obojętności — świadomie polskości się nie wyrzekli.

Kongres uchwalił wprowadzenie Odznaki Wiary i Wytrwania. Uchwalono pięć Prawd Polaków, mających ton niemal biblijnego wołania o pielęgnowanie zasad narodowych, religijnych i moralnych w obliczu zagrożenia. O prawdach tych powiedział polski senator Wiktor Jeszke:

„Są to zasady, które nie tylko mogą przyświecać wszystkim mniejszościom narodowym, gdziekolwiek one się znajdują, ale powinny być przykładem dla nas wszystkich. Z tego miejsca wyrażam naszym braciom w Niemczech hold”¹⁷.

Po Kongresie, w coraz trudniejszych warunkach społeczno-politycznych, Związek podjął działania przygotowujące ludność polską do wyznaczonego na 17 maja 1939 r. powszechnego spisu ludności w Niemczech. Było to wydarzenie wagi zasadniczej dla obu stron — Polaków i Niemców. Po raz pierwszy w arkuszach spisowych wprowadzono rubrykę „narodowość”. Związek, wspomagany interwencjami dyplomatycznymi rządu polskiego, wielokrotnie dopominał się jej usunięcia. Bezskutecznie. Ta rubryka groziła zniknięciem polskiej ludności z niemieckich statystyk. Teoretycznie każdy miał pełną swobodę w wypełnianiu arkusza spisowego. W praktyce, narodowość polską mogli podawać tylko ci Polacy obywatelstwa niemieckiego, którzy byli członkami Związku Polaków lub innych polskich organizacji i mogli to udokumentować. *Bund Deutscher Osten* angażował wszystkie swoje siły, by pouczyć ludność polską, że spis jest równoznaczny z wyborem państwa, ponieważ w Niemczech mają być tylko Niemcy, a nie Polacy.

Związek do ostatniej chwili walczył o każdy polski głos. Organizował kursy dla agitatorów, którzy mieli uświadamiać Polaków o sposobie

¹⁷ *Leksykon Polactwa w Niemczech*. Warszawa—Wrocław 1973, s. 380.

wypełniania arkuszy spisowych. Zgodnie z wynikami spisu w 1939 r. w Niemczech było 14 000 Polaków¹⁸.

ZPwN podjął na arenie wewnętrznej i międzynarodowej legalną walkę w ramach niemieckiego ustawodawstwa o polską świadomość, walkę z niemiecką przemocą polityczną i ekonomiczną. Przybierała ona różnorodne formy organizacyjne. Program Związku zakładał walkę o prawa wszystkich mniejszości narodowych w Niemczech. Z jego inicjatywy powstał w styczniu 1924 r. Związek Mniejszości Narodowych, którego prezesem został prezes Związku Polaków — Stanisław Sierakowski. Przedstawiciele ZPwN jako reprezentanci Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech upominali się o prawa mniejszości na kongresach w Genewie.

W 1925 r. ukazał się pierwszy numer „Kulturwehr”, organu Związku Mniejszości Narodowych, którego formalnym wydawcą był Związek Polaków w Niemczech. Pismo to miało przeciwdziałać propagandzie niemieckiej zarówno w Niemczech, jak i poza granicami. Miało informować świat o stosunku rządów niemieckich do Polaków w Niemczech. „Kulturwehr” ze względu na język, miał szeroki zasięg oddziaływania i odegrał w tej walce poważną rolę. Był to ważny i zarazem bardzo trudny odcinek działania. Niemcy zdobyli na polu międzynarodowym cały szereg praw mniejszościowych dla mniejszości niemieckich poza granicami kraju i wykorzystywali je przeciw Polsce i Polakom.

W dorobku organizacyjnym Związku nie można pominąć kontaktów z krajem. Bogate były formy organizacyjnej współpracy, wypracowane wspólnie przez rząd polski i polskie organizacje społeczne, z których największą rolę odegrał Związek Obrony Kresów Zachodnich, potem Polski Związek Zachodni.

Spółeczeństwo II Rzeczypospolitej było bardzo zainteresowane tym, co działo się za kordonem. W kraju powołano dziesiątki organizacji, których działalność skierowana była na pomoc Polakom w Niemczech. Była to bardzo ważna pomoc. Polacy w Niemczech bez materialnego i moralnego poparcia z kraju nie mogliby utrzymać tego stanu organizacyjnego, a co za tym idzie — świadomości narodowej. Należy pamiętać o ogromnej nierówności sił, gdzie po jednej stronie był polski chłop i robotnik, całkowicie uzależniony od niemieckiej administracji, a po drugiej wykształcony niemiecki aparat administracyjny, dysponujący funduszami na cele antypolskie, wspierany przez kościół, organizacje i społeczeństwo.

Niezwykle trudne warunki realizacji zamierzeń programowych i or-

¹⁸ R. Breyer, *Das Deutsche Reich und Polen 1932 - 1937*. Würzburg 1955, s. 294.

organizacyjnych Związku powodowały, że ciężar pracy i walki o polskość Śląska, Warmii, Mazur i Powiśla prowadziła niewielka liczba ludzi, którzy wzięli na siebie obowiązek niedopuszczenia do wykreślenia Polaków z niemieckich statystyk, a więc z polskich ziem autochtonicznych. To dzięki nielicznej grupie upartych działaczy, wspomaganych przez rząd i społeczeństwo polskie, nie zniknęła pod warstwą germanizacji polska świadomość historyczna na tych terenach. Fakt to o doniosłości historycznej i politycznej.

Wydaje się, że mówiąc o dorobku Związku Polaków w Niemczech należy wspomnieć o roli, jaką odegrały w nim wielkie indywidualności. Są oni bowiem organiczną całością Związku i zawazyli na jego dziejach i pracy. Do nich w pierwszym rządzie należy wieloletni prezes ks. dr Bolesław Domański — autorytatywny przywódca, wielki duszpasterz Polonii, który swoją bezkompromisową polskością skupiał wokół siebie polskie środowiska. To dzięki niemu Ziemia Złotowska pozostała tak bardzo polska.

Niezaprzeczalnie wielką rolę w historii Związku Polaków w Niemczech odegrali Jan Baczewski — prezes Związku Polskich Towarzystw Szkolnych i Jan Kaczmarek — kierownik naczelny Związku Polaków w Niemczech. Obaj wybitni działacze, obaj kontrowersyjni. Już u narodzin ZPwN istniały między nimi zasadnicze różnice poglądów co do koncepcji pracy reprezentowane przez działaczy z wychoźstwa i działaczy regionalnych z terenów autochtonicznych. Spory w dziedzinie realizowania odmiennych koncepcji utrwalania polskiej świadomości narodowej spowodowały niejedną szkodę moralną i polityczną. Choć były tego też i niezamierzone pozytywy — aktywizowanie się społeczeństwa polskiego po jednej lub drugiej stronie, wciąganie w polską problematykę. To dzięki śląskim „rewolucjonistom” harcerstwo polskie w Niemczech nabrało takiego tempa rozwoju.

Związek musiał dla obrony polskiej egzystencji podejmować działania we wszystkich możliwych kierunkach. Nie sposób wymienić wszystkie. Wykształcił różnorodne struktury organizacyjne i bogate formy działań. Metody walki i obrony musiał dostosowywać do sytuacji politycznej i środków ataku. Sam proces budowania różnych struktur organizacyjnych wśród zastraszonej rzeszy Polaków był często wysiłkiem niewspółmiernym do osiągniętych wartości politycznych, społecznych, kulturalnych czy gospodarczych. Jednak fakt ich tworzenia w warunkach walki o polskość był doniosłym aktem o znaczeniu politycznym. Ruch organizacyjny budził myśl i wolę środowiska polskiego, zmuszał do samookreślenia się czy choćby refleksji. Szyld z napisem „polska szkoła”, „polski bank”, „polska organizacja”, „polska gazeta” czy „polskie nabożeństwo” nie pozwalał zapomnieć tysiącom Polaków o ich pochodzeniu,

również i tym, którzy całkowicie odsunęli się od polskiego życia organizacyjnego.

W hitlerowskich Niemczech każdy, kto pracował, kto chciał pracować, uczyć się czy zdobywać zawód musiał należeć do *Deutsche Arbeitsfront*, *Hitlerjugend*, *Bund Deutscher Mädel* czy innych organizacji hitlerowskich. Było to potężnym narzędziem germanizacyjnym.

Nawet jeśli w 1939 r. tylko 14 000 Polaków zadeklarowało swoją narodowość, to jest to wynik trudnej, wytrwałej walki Związku. A przecież ta liczba to tylko jawny symbol trwania setek tysięcy.

Sekretarz ambasady polskiej w Berlinie pisał do MSZ w Warszawie w listopadzie 1938 roku:

„Najbardziej uświadomieni Polacy na Śląsku zaczynają już obecnie odchodzić od życia polskiego i nawet nie uczęszczają na nabożeństwa polskie, aby móc w dniu spisu podać narodowość niemiecką, a przez to ocalić ziemię, która od wieków była w rękach polskich”¹⁹.

Polskie życie organizacyjne dotrwało do końca, ale było za słabe, by poruszyć całą polską społeczność w Niemczech, której asymilacja była posunięta dość daleko. Polskość była niebezpieczna politycznie i ekonomicznie. W wielu jednak rodzinach i u poszczególnych osób istniały — świadomie lub nie — niezorganizowane, utajone formy podtrzymywania narodowych obyczajów. Były przejawy polskości, funkcjonujące w tradycjach towarzyskich i domowych. Wprawdzie ta utajona polskość nie stanowiła wartości narodowych, bo nie można było jej uruchomić dla określonych celów. Jest to raczej problem indywidualnych postaw moralnych, a nie określenia swojej przynależności narodowej, ale ta u wielu podskórnie trwająca polskość sprawdziła się w tragicznych latach II wojny światowej, kiedy to ci kryptopolacy, najczęściej nie znający języka polskiego, którzy identyfikowali się z niemiecką kulturą, dawali pomoc i schronienie prześladowanym polskim działaczom. Takich Polaków w Niemczech było wielu.

¹⁹ J. Małęczyński, *Moja praca w konsulacie generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Opolu*. Opole 1980, s. 87.

